

- Pojechaliśmy do pijanej, agresywnej dziewczyny. Gdy zobaczyła młodych policjantów, rozebrała się do naga - wspomina podinsp. Małgorzata Barska. >> 2

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 8 (588) 5 marca 2025

www.LZG24.pl



W dawnym DT „Centrum” praca wrze, krzątają się robotnicy. - Lada dzień przyjadą pierwsze nowe witryny - mówi pełen entuzjazmu Mirosław Kosteńszak. Jaki jest jego plan odnowienia domu towarowego?

Drugie życie pustostanów >> 6-7

DZIEŃ KOBIET

KWIATEK DLA PAŃ



Tańczą, uczą, zarażają pasją i parzą pyszną kawę. Zielonogórzanki, jak miasto w którym mieszkają, są kolorowe i pełne życia. Każda inna, każda wyjątkowa, a wszystkie najpiękniejsze i... nasze! Poznajcie ich rodzinne i zawodowe historie.



Z ŻYCIA MIASTA>>>



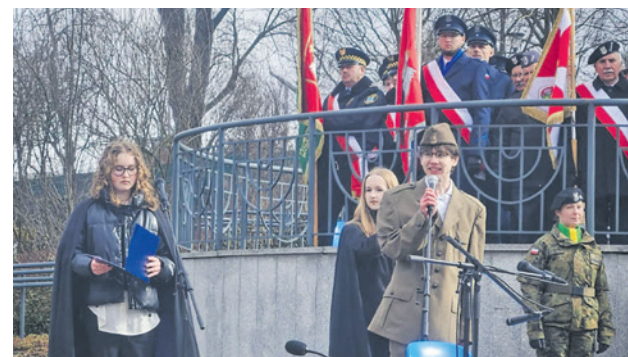
Naukowcy z Uniwersytetu Zielonogórskiego odebrali państwowe odznaczenia. Z kolei prezydent Marcin Pabierowski wręczył nagrody dla nauczycieli akademickich, którzy postanowieniem Prezydenta RP otrzymali tytuły profesorów w latach 2023 i 2024.

FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI



Lubuskie Wawrzyny rozdane. Statuetkę za najlepszą prozę zdobył „Skoczek” M. Mielcarka, a za poezję „Zapisy promieniowania” B. Konopnickiego. Wawrzyn Naukowy trafił do G. Urbanka za „Bastion niemieczyzny na nowym pograniczu. Powiat międzyrzecki w latach 1918 - 1939”.

FOT. WIMBN



1 marca obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” - bohaterów antykomunistycznego i niepodległościowego podziemia. Zielonogórzanie uczcili ich pamięć w kościele konkatedralnym pw. Świętej Jadwigi i na placu majora Adama Lazarowicza. (ah, rk)

FOT. UM

KOBIETY W MUNDURZE

Rzeczniczka Barska i „jej” 14 komendantów

- Gdy zaczynałam pracę w policji, niektórzy krzykali: „Kobiety do kuchni albo do parzenia kawy!” Zawsze byłam pyskata i potrafiłam tak odpowiedzieć, żeby poszło w pięty - mówi Małgorzata Barska.

- Ilu komendantów pani „przeżyła”?

Małgorzata Barska: - Wszystkich miejskich! Ostatnio liczyłyśmy z koleżanką. Ten obecny jest 14.

- Gorący stołek.

- Był taki rok, gdy było ich aż trzech. Ale pierwszy, Henryk Janik, kierował komendą przez 10 lat. Najpierw rejonową, a potem, po reformie województwa i policji, miejską.

- Którego zapamiętała pani najbardziej?

- Pozytywnie czy negatywnie? (śmiech) Oczywiście nie będę wymieniać nazwisk. Powiem to, co na oficjalnym pożegnaniu. Cieszę się, że ostatnie lata służby mogłam spędzić w przyjaznej, sympatycznej atmosferze. Ostatni komendant traktował nas naprawdę bardzo życzliwie. Do końca mnie namawiał, żebym została. I że mogę zrezygnować z odejścia nawet ostatniego dnia (śmiech).

- Trudno było kobiecie w policji w 1995 roku, gdy pani zaczynała?

- Było nas dużo mniej. Wtedy kobiety stanowiły około 10 procent wszystkich policjantów, teraz 20. W drogówce, patrolach było bardzo mało kobiet. Teraz to norma.

Gdy zaczynałam, niektórzy krzykali: „Kobiety do kuchni

albo do parzenia kawy, a nie do policji!” Zawsze byłam pyskata i potrafiłam tak odpowiedzieć, żeby poszło w pięty.

- Pamięta pani pierwszą interwencję?

- Jedną z pierwszych. Pełniłam służbę w konwojówce. Z kolegą, dwumetrowym o słusznej budowie ciała, pojechaliśmy po zatrzymanego. Był pyskаты, ale nie chciał zadzierać z dużym, więc zwyzywał mnie. Kolega spytał: „Pomóc ci, czy poradzisz sobie sama?”. Oczywiście poradziłam sobie sama.

- Pierwszy raz na strzelnicy?

- To było na kursie podstawowym. Do Polski zaczęto sprowadzać pistolety Glock, które teraz są popularne, ale wtedy były drogie. Nasz instruktor strzelectwa dał nam prywatny pistolet, żebyśmy mogli postrzelać. No i ja tego Glocka zacięłam (śmiech). Wzięłam do ręki i się zaciąłem. Instruktor dostał histerii, że mu popsułam tak drogi pistolet. Powiedziałam: „Trudno, wezmę kredyt i spłacę” (śmiech).

Mój pierwszy pistolet był egzemplarzem niemal muzealnym. P-64 z 1969 r. Chyba najstarsza broń w jednostce. Lubiłam go, był mały, mogłam wygodnie schować pod ubranie. Z nowym, dużym P-99, nie zaprzyjaźniłam się.



Podinsp. Małgorzata Barska

Po 30 latach pracy w policji właśnie przeszła na emeryturę. Przez ostatnie 13 lat była, razem z podinsp. Małgorzatą Stanisławską, rzeczniczką prasową zielonogórskiej komendy. Wcześniej kierowała policyjną izbą dziecka, pracowała też m.in. w wydziale docho-dzeniowo-śledczym.

Więcej: www.facebook.com/MiastoZG/ FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

- Które momenty najbardziej zapadły w pamięć?

- Były takie, że adrenalina skakała bardzo wysoko. W dochodzeniówce mieliśmy do czynienia z najbardziej podłymi ludźmi. Musiałam się pilnować, żeby nie pójść o krok za daleko.

Kiedyś zadzwoniła matka, do jej córki przyszła koleżanka. Zobaczyła, że dziewczynka ma całe ciało zasinione, ktoś ją pobił. Policjanci pojechali do domu dziecka.

Okazało się, że została pobita przez ojca kolczatką dla psa. Bił tak, że w ścianach pokoju były dziury. Podarł jej książki, zeszyty. Został zatrzymany, aresztowany, potem poszedł do więzienia. Puściły mi nerwy. Wrzeszczałam na matkę dziewczynki, jak mogła dopuścić do tego, żeby ojciec tak się nad nią znęcał. Bo to nie była pierwsza sytuacja.

Do końca życia będę pamiętała pierwszego samobójcę. Chłopak powiesił się

po weselu brata. Następnego dnia rano, w garniturze. Nie-wyobrażalna tragedia. Prawdopodobnie chodziło o nie-szczęśliwą miłość.

Zdarzały się tragedie, a my musieliśmy wykonywać czynności, przesłuchiwać rodzinę. Historia dziewczyny z wioski pod Zieloną Górą, którą zabił piorun. Jej ojciec sam zrobił kosiarkę, przerobił wózek dziecięcy, wziął silnik od pralki. Nie zaizolował odpowiednio. Rączka była metalowa, trawa wilgotna. I uderzył piorun. Pamiętam rozpacz, krzyk rodziców. To zostaje.

Najbardziej się bałam, że-bym nie musiała jechać na dyżurze na śmierć łóżeczko-wą niemowlaka. Miałam wtedy małe dzieci, nie wiem, czy bym to zniosła.

- Co jest ważne w tej pracy?

- Często podstawa to studzenie emocji, opanowanie. Przeszłam do policji po studiach pedagogicznych. Wydawało mi się, że pozjadałam wszystkie rozumy. Byłam w patrolach z chłopakami, którzy nie mieli wielkich studiów, a potrafili profesjonalnie uspokoić sytuację. Po-dziwiałam ich za to.

Pojechaliśmy do pijanej, agresywnej dziewczyny. Kiedy zobaczyła młodych policjantów, rozebrała się do na-

ga. Patrzyłam, jak się zachodnia rano, w garniturze. Nie-wyobrażalna tragedia. Prawdopodobnie chodziło o nie-szczęśliwą miłość.

- Ulubiony policjant z książki albo filmu?

- Eberhard Mock z kryminałów Krajewskiego. Popiel-skiego też lubię, ale Mocka bardziej. I bardzo lubię detektywa Monka. Wszyscy trochę odjechani (śmiech).

- O co najczęściej pytają dzieci na spotkaniach z policjantami?

- Ilu bandytów pani zastrzeliła? (śmiech) Na szczęście nigdy nie musiałam używać broni i każdemu policjan-towi tego życzę.

- Jakie ma pani plany na emeryturę?

- Wypać się. A oprócz tego korzystać z życia kulturalnego Zielonej Góry. Najbliższe weekendy mam zaplanowane. Spotkania, koncerty, wydarzenia. Uwielbiam zielonogórskie kabarety, Droszkov Theatre na Krętej, piwnice winiarskie. Jestem fanką naszych winiarzy. Marzy mi się też dłuższy wyjazd z koleżankami.

- Dziękuję.

Szymon Płociennik

REKREACJA

Dziewczyny na rowery!

Stowarzyszenie Amatorów Kolarstwa Yołobike zaprasza na rowerową wyprawę z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Wycieczka adresowana jest do wszystkich kobiet i dziewczyn na rowerach. Ważne, aby pojazd był sprawny, a uczestniczka miała

kask. - Każda z nas pokona ok. 30 km trasę własnym tempem - zapewnia Katarzyna Fedro, organizatorka wyprawy i szefowa stowarzyszenia. Start w niedzielę, 9 marca o 10.30 spod hali CRS. Pojedziemy w stronę Lasu Odrzań-skiego, starorzeczka i rozlewisk, a potem w kierunku miejscowości Wysokie. Tam, na postoju leśnym, będą czekać drobne upominki oraz poczęstunek. (ss)

KONCERT

Charytatywnie dla onkologii

W niedzielę, 9 marca o 17.00 w siedzibie Regionalnego Centrum Animacji Kultury przy ul. Sienkiewicza 11 odbędzie się charytatywny koncert „Kobieta Symfonia Pomocy”. Został zainicjowany z myślą o niesieniu wsparcia osobom z chorobami

nowotworowymi, a także o promocji idei solidarności i współpracy na rzecz zdrowia psychicznego oraz profilaktyki onkologicznej. Koncert jest efektem współpracy Koła Naukowego Psychologii Klinicznej Żonkil ze studentami Instytutu Muzyki UZ pod kuratelą Fundacji Chirurgii i Onkologii Polskiej im. Pawła Murawy. Podczas koncertu będzie przeprowadzona zbiórka. (ah)

SZKOŁY

Nowoczesna podstawówka dla Czarkowa

W rozbudowującym się na wielką skalę sołectwie Łężyca miasto planuje wybudować ośmioklasową szkołę podstawową. Prezydent Marcin Pabierowski zrobił kolejny krok do realizacji inwestycji - podpisał umowę z zielonogórską pracownią projektową „Aranż-Bud”, która przygotuje dokumentację budowlaną zadania.

- Konsekwentnie, zgodnie z programem wyborczym, stawiam na inwestycje w edukację - mówił na konferencji prasowej prezydent Pabierowski. - Łężyca szybko się rozbudowuje i nowoczesna ośmioklasowa szkoła na Czarkowie to konieczność. Lubuskie się wyludnia, ale miasto chce się rozwijać, dlatego tworzymy nowe obiekty oświatowe i zapraszamy nowych mieszkańców. Teren pod szkołę jest pięknie położony przy lesie, na początku drogi dojazdowej na osiedle. Obiekt ma być świetnie skomunikowany, wygodnie dojedzie się tu samochodem, rowerem i hulajnogą.

Opracowano już miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego i pozyskano teren pod budowę (wyłącznie grunt z produkcji leśnej). „Aranż-Bud” wykonana projekt budowlany szkoły dla klas 1-8 dla maksymalnie 800 uczniów. Wartość umowa



Umowę podpisali prezydent Marcin Pabierowski i Eryk Dayeh, właściciel biura projektowego „Aranż-Bud”

wy to około 300 tys. zł, firma ma 300 dni na realizację.

W szkole będą osobne wejścia :dla najmłodszych klas 1-3 i starszych dzieci z klas 4-8.

Sala gimnastyczna pozwoli na grę w koszykówkę, a w wydzielonej przestrzeni na korytarzach uczniowie odpoczną na pufach i hamakach. Przewidziana jest winda przystosowana dla potrzeb uczniów

z niepełnosprawnościami. Szkoła ma być przyjazna środowisku, budynek zostanie wyposażony w instalację fotowoltaiczną, rozwiązany będzie problem odprowadzania wód opadowych.

Wiceprezydent Paweł Tonder zapowiedział przebudowę drogi w sołectwie i ronda przy ul. Batorego, tak aby rodzicom było łatwiej dowieźć pociechy do szkoły.



Wstępna wizualizacja kompleksu rekreacyjno-sportowego. Obok zaznaczone miejsce, na którym powstanie szkoła

Plany miasta wspiera poseł Waldemar Śługocki. - Odpowiadamy na potrzeby mieszkańców sołectwa, które było zapomniane przez zarządzających wcześniej miastem. Prezydent Pabierowski może liczyć na moją pomoc, współpraca z miastem to dla mnie zaszczyt - mówi Śługocki.

Robert Kornalewicz, przewodniczący klubu radnych KO dodał: - Bardzo cieszy

mnie ta inwestycja. Łężyca jest bliska mojemu sercu, tu się wychowałem. Mieszkam na Czarkowie. Szkoła jest nam bardzo potrzebna.

Eryk Dayeh, właściciel biura projektowego, podkreślił, że firma ma duże doświadczenie. - Działamy na rynku od 1992 r. Projektowaliśmy największe osiedle w Polsce na 20 hektarów, w mieście pracowaliśmy dla policji, woj-

ska, straży granicznej i Uniwersytetu Zielonogórskiego. W Zielonej Górze robiliśmy pierwsze ścieżki rowerowe - wylizcał.

Przy podstawówce planowany jest też teren rekreacyjno-sportowy - boisko typu Orlik, plac zabaw, park trampolin, zaplecze sanitarne, parking na 60-70 samochodów i zieleni. Obecnie podpisywana jest umowa na dofinansowanie do zadania z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Miasto otrzyma około 1 mln 976 tys. zł. (50 proc. wartości projektu). Pozostała część inwestycji pochłonie około 3 mln zł i zostanie sfinansowana dzięki Funduszom Europejskim Województwa Lubuskiego (FEWL) w ramach ZIT Zielonogórsko-Nowosolskiego Obszaru Funkcjonalnego. Docelowo teren posłuży szkole. Przetarg na inwestycję będzie ogłoszony w ciągu dwóch miesięcy.

(rk)

Drogi zielonogórzanki!

Życzę, abyście zawsze czuły się doceniane, szanowane i pełne sił do realizacji swoich pasji. Z okazji Dnia Kobiet – niech otaczający Was świat będzie pełen życzliwości, zrozumienia i wsparcia.

Marcin Pabierowski
Prezydent Zielonej Góry

DEMOGRAFIA

Zielonogórzanka się liczy

W Zielonej Górze żyje 73.225 kobiet. To dane Urzędu Statystycznego z 30 czerwca ub. r. Kobiety stanowią 52,7 proc. mieszkańców miasta. Jest ich o ponad 8 tys. więcej niż mężczyzn. Dziś co czwarta zielonogórzanka ma ponad 65 lat. Kobiet w wieku 15-64 lat jest nieco ponad 45 tys. czyli blisko 62 proc. Najmłodsza grupa mieszkanki - 0-14 lat liczy obecnie 9,7 tys. To 13,2 proc. wszystkich dzieci płci żeńskiej.

Demografowie przewidują, że do 2060 r. liczba zielonogórzanki spadnie z obecnych 139 tys. do 128 tys. Zmieni się struktura wiekowa. Statystycznie, 35 proc. mieszkanki będzie miało ponad 65 lat. (at)

KONCERT

Batuty w ręce kobiet

W piątek, 7 marca, o 19.00 usłyszymy koncert inauguracyjny IV edycji Miesiąca Kobiet - cyklu koncertów, który organizuje Filharmonia Zielonogórska. Batuta przekazywana jest wybitnym dyrygentkom, a w repertuarze obok wielkiej literatury symfonicznej znajdują się utwory polskich i zagranicznych kompozytorek. Hasłem przewodnim marcowych spotkań będą muzyczne fascynacje. Wszystkie mistrzyni batuty zaprezentują się na scenie, prowadząc dzieła najbardziej im bliskie. Do udziału w tegorocznej edycji zaproszone zostały: Chloe Dufresne, Marta Kluczyńska, Agnieszka Franków-Zelazny i Martyna Zych. (ah)

DZIEŃ KOBIET

Babskie sprawy

W sobotę, 8 marca od 10.00 w Tkalni przy ul. Fabrycznej 13a czeka panie dzień pełen warsztatów, tańca, śpiewu i wspólnego celebrowania kobiecej energii. W programie m.in. Body Balance z Anią Radomską-Madej, Vinyasa dla kobiet z Adrianem Piechotą, warsztaty automasażu z Beatą Naglik czy „Babskie pianie - śpiewne spotkanie” z Justyną Borys i Joanną Fuczko. Na koniec relaks z dźwiękoterapią. Będzie również targ rękodziela (biżuteria, kosmetyki, świece sojowe) oraz pogaduchy przy kawie i ciście. Wstęp na wszystkie warsztaty (oprócz porannych Body Balance) za datki do kapelusza. (ah)

Ciężkie to mogą być zakupy nie matematyka!

Świat Alicji Niedzieli kręci się wokół matematyki. Nie może być inaczej, skoro królowa nauk towarzyszy jej całą dobę. W pracy - bo uczy matematyki w szkole podstawowej. W domu - bo cała rodzina dzieli pasję przedmiotu. Mąż Maciej - profesor matematyki na Uniwersytecie Zielonogórskim. Starszy syn, Szymon - studiuje matematykę. Młodszy, licealista Bartek też przejawia zainteresowanie tym kierunkiem. Czy w takiej rodzinie wszystko jest...policzone? - Jako matematycy jesteśmy schematyczni. Do wszystkiego podchodzimy zadaniowo. Ale jest też miejsce na odrobinę szaleństwa. Często robimy niezaplanowane wyjazdy na narty lub rowery - tłumaczy pani Alicja.

Matematykę kochała od dziecka. Miłość pogłębiła się na studiach, gdzie poznała męża i przyjaciół. Zawsze chciała być nauczycielem. To jej powołanie. Dzięki niej uczniowie ze Starego Kisielina wiedzą, że matematyka nie jest nudna, bo dużo się w niej dzieje. I na pewno nie jest ciężka. - Bo ciężkie to mogą być weekendowe zakupy, matematyka co najwyżej niezrozumiała - powtarza dzieciom nauczycielka.

W domu i w pracy wulkan energii oraz niekończące się źródło optymizmu. - Ja muszę cały czas coś robić. Być na wysokich obrotach. To dodaje mi jeszcze większej mocy. Nawet odpoczywam w ruchu - na spacerze z psem, na basenie, na rowerze - przyznaje pani Alicja. Energią stara się zarażać innych. I motywować do działania. Mówi:



zrobmy, pójdźmy. Zawsze razem, zawsze my. Nie wydaje poleceń, ale zachęca do wspólnej pracy. Wspólne są też marzenia. Rodzinie Niedzieli chodzi po głowie... rejs statkiem po Karaibach. Zatem, z okazji Dni Kobiet, spełnienia marzeń! I na to liczą. Jak to matematycy. (dsp)

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

Czekając na marcowe zaćmienie Słońca i Księżyca

Czy na zanieczyszczonym sztucznym światłem niebie można jeszcze dostrzec gwiazdy? - Niestety, mimo naukowych doniesień wciąż oświetlamy miasta w nadmiarze, niekoniecznie tam, gdzie powinniśmy - mówi z Marek Marcinkowski z Centrum Nauki Keplera.

- Jaki będzie ten rok? Co gwiazdy mówią na ten temat?

Marek Marcinkowski: - Roczaramy panią, ale próba odczytania przyszłości z gwiazd nie ma najmniejszego sensu. Konstelacje, na jakie powołują się astrologowie i wróżbici, to tylko pozorny, tymczasowy układ, który cały czas się zmienia, ewoluuje, pojawia i znika. Astrologia nie ma nic wspólnego z nauką. Selektywnie traktuje zjawiska, które mają potwierdzać postulowane przez nią tezy i ignoruje naukowe fakty, które tym założeniom przeczą. Mimo to warto obserwować niebo.

- 29 marca czeka nas tzw. częściowe dość płytkie zaćmienie Słońca. Tarcza Księżyca bardzo delikatnie przyćmi tarczę Słońca. Z kolei 7 września wieczorem będziemy świadkami całkowitego zaćmienia Księżyca. Zaćmienie Księżyca czeka nas również niebawem, bo 14 marca nad ranem. Będzie to także zaćmienie całkowite, ale w Polsce zaobserwujemy jedynie jego fazę półcieniową. Księżyc zrobi się ciemniejszy, jego kolor stanie się przygaszony.

Niebo warto też obserwować w sierpniu, w noc spadających gwiazd.

- Te spadające gwiazdy to Perseidy?

- Albo jeszcze inaczej mówiąc - rój meteorów. Proponuję rozpocząć ich oglądanie około północy.

- Tylko czy coś na tym niebie zobaczymy? Zielona Góra, podobnie jak każde wię-

- Dlaczego?

- Wprawdzie pod względem astronomicznym ten rok nie zapowiada się jakoś fascynująco, ale przed nami kilka ciekawych zjawisk.

- Na przykład?



Marek Marcinkowski

Jest prezesem oddziału zielonogórskiego Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. W Centrum Nauki Keplera - Planetarium Wenus pracuje od początku istnienia placówki, czyli od 2015 r. pochodzi z Dolnego Śląska. Jego ulubione miejsce w Zielonej Górze? Planetarium!

FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

porcje są odwrotne - bezchmurnych nocy jest ponad 300 w roku, co daje doskonałe możliwości obserwacyjne.

- Jeśli gołym okiem tak trudno obserwować niebo, może od razu lepiej wybrać się do planetarium?

- Centrum Nauki Keplera - Planetarium Wenus od lat upowszechnia wiedzę na temat gwiazd, planet i galaktyk. Pokazy planetaryjne odbywają się u nas na efektywnej kopule zawieszanej nad głowami widzów. Można wybrać się tu w pasjonującą podróż do miliarda słońc, poznać tajniki ciemnej materii czy kuluary ekspedycji Voyager.

Ten rok jest dla nas wyjątkowy, bo jubileuszowy. Planetarium, jedyne czynne regularnie w tym rejonie kraju, otworzyliśmy 10 lat temu. Liczymy, że zielonogórzanie - i nie tylko - przyjdą świętować z nami tę rocznicę podczas Urodzinowego Pikniku Naukowego Centrum Nauki Keplera pod koniec czerwca. Mamy też nadzieję, że zaprosimy premierę naszego nowego autorskiego pokazu pt. „Opowieści nocnego nieba. Chiny i Japonia” nad którym pracujemy od kilkunastu miesięcy.

Wspólnie z Muzeum Etnograficznym w Ochli organizujemy też Noc Spadających Gwiazd. W tym roku spotkamy się 9 sierpnia.

- W planetarium są też wykłady.

- O ile pokazy planetaryjne może obejrzeć jednocześnie 93 widzów, na spotkania naukowe czy koncerty jesteśmy w stanie zaprosić już 375 osób. Do tej samej sali. Wystarczy, że ruchomą kopułę wsuniemy pod dach.

Popularnonaukowe wykłady odbywają się u nas w każdy pierwszy czwartek miesiąca w ramach serii „Czwartkowe Spotkania z Nauką”. Są bezpłatne. Nie ma tu wielkiej fizyki, matematyki, tematyki naukowe są przedstawiane w przystępny, nowoczesny sposób. Dla dzieci i nastolatków z kolei organizujemy zajęcia w ramach Klubu Młodego Odkrywcę.

W Planetarium Wenus pracuje 15 osób, rok temu zorganizowaliśmy 2050 poka-

zów. Odwiedziło nas prawie 40 tys. gości.

- Kiedy zaczął się pan interesować gwiazdami?

- W 1997 roku. Miałem 14 lat. Nad Ziemią przelatywała jedna z najjaśniejszych komet widzianych w XX wieku - kometa Hale'a-Boppa.

- Była dostrzegalna gołym okiem.

- Mieszkałem wtedy z rodzicami na wsi. Warunki do oglądania nieba były doskonałe. Wpadłem po uszy. Do dziś pamiętam dreszczyk emocji związany z identyfikacją pierwszych gwiazd, szukaniem nowych konstelacji, planet...

Na początku obserwowałem niebo nie mając do tego narzędzi, potem mama pożyczyła mi lornetkę, którą dostała w prezencie. Solidny, optyczny sprzęt. Mogłem dostrzec kraterę i łańcuchy górskie na Księżycu, a nawet zobaczyć kilka najjaśniejszych galaktyk. Mam tę lornetkę do dziś.

Mniej więcej w tym samym czasie mój starszy brat zaczął pracę w firmie, która robiła teleskopy. Kiedy go odwiedzałem, mogłem oglądać niebo z jeszcze lepszej, bardziej fascynującej perspektywy. Aż w końcu dorobiłem się własnego teleskopu.

Po maturze zaryzykowałem i wybrałem studia z astronomii, a dokładnie astrofizykę komputerową na Uniwersytecie Zielonogórskim. Nigdy wyboru nie żałowałem.

- Jaki jest pana ulubiony obiekt na niebie?

- Księżyc i Słońce. Mogę obserwować je latami i wciąż odkrywać na nowo. Na Księżycu są np. miejsca, które w różnych okresach są oświetlane w różny sposób. Słońce jest jeszcze bardziej zmiennie i fascynujące. Co 11 lat osiąga maksimum aktywności - właśnie teraz na jego powierzchni zachodzą niezwykle dynamiczne procesy.

- Myśli pan, że jest jakieś inne życie w kosmosie, że są jakieś inne inteligentne cywilizacje?

- Nie ma na to na razie dowodów, ale jestem o tym przekonany.

- Dziękuję.

Sylwia Sałwacka

Od dziecka kocham przyrodę

Dr Krystyna Walińska jest rodowitą zielonogórzanką, od dziecka miłośniczką przyrody. Ceni harmonię natury, szczególnie gdy jest nad jeziorem Grzybno w Korczakowie. To jej miejsce na ziemi. Absolwentka biochemii na Uniwersytecie Wrocławskim, choć idąc na biologię postrzegała ją przez pryzmat motyli i kwiatów. Po studiach stanęła po drugiej stronie katedry - została nauczycielem akademickim. Prowadziła zajęcia dla studentów i kierowała Kołem Naukowym Biologów, które było jej oczkiem w głowie. Z członkami koła organizowała międzynarodowe konferencje i dzieliła radość z licznych sukcesów. Na jednej z konferencji we Lwowie była gościem honorowym i w pięknej sali biblioteki akademickiej, rodem z Harry Pottera, wygłosiła wykład inauguracyjny. Do dzisiaj wspomina niesamowity klimat tego miejsca.

Nauczanie ma w genach - tata, jego rodzeństwo i ich dzieci to nauczyciele z pasją. Trudno zatem się dziwić, że oprócz pracy na uczelni, przez wiele lat uczyła biologii w Szkole Myślenia Twórczego. Doktoryzowała się na UMCS w Lublinie, a obiektem jej badań były modelowe błony biologiczne. Od 10 lat kieruje Centrum Nauki Keplera-Centrum Przyrodniczym. Praca była i jest jej pasją. Śmieje się, że każdy dzień to Festiwal Nauki. Jest dumna z kreatywnego zespołu i wielu inicjatyw, między innymi ciekawych zajęć edukacyjnych, ekspozycji



FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

interaktywnych, minigalerii oraz spotkań z interesującymi ludźmi. Marzy jej się rozbudowa placówki. Prywatnie szczęśliwa żona i matka dwóch dorosłych synów.

(rk)

szcze miasto, jest zanieczyszczona sztucznym światłem. Czy we współczesnych miastach można jeszcze obserwować gwiazdy?

- Można, choć przyznając, nie jest to łatwe. Nawet jeśli mamy piękną, bezchmurną noc, z powodu sztucznego oświetlenia i tak z reguły ciemniejszych gwiazd nie zobaczymy. Nie zobaczymy w mieście konstelacji Ryb czy Barana. Lepiej wyjechać za miasto albo choć na przedmieścia.

Zanieczyszczenie nieba sztucznym światłem nie jest tylko problemem astronomów. Złe wpływa na florę, odbija się na zachowaniu dzikich zwierząt i zdrowiu ludzi. Mimo naukowych doniesień wciąż oświetlamy miasta w nadmiarze, niekoniecznie tam, gdzie powinniśmy. Weźmy choćby modę na oświetlanie budynków czy infrastruktury miejskiej. Niewłaściwie dobieramy też klosze, kąt świecenia lamp, ich natężenie.

- Oglądaniu nieba nie sprzyja też położenie geograficzne i klimat.

- W Polsce dominują pochmurne noce. Czasem w roku jest ich nawet 200. Dlatego polscy astronomowie otwierają stacje badawcze w Chile. Bo tam pro-

WYDARZENIE

Nie ma zgody na ataki!

Radni na wniosek lekarza Roberta Górskiego zaapelowali do premiera o zaostrezenie kar za przemoc wobec pracowników systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego. To odpowiedź na zdarzenie z 24 lutego, kiedy 29-letni mężczyzna zaatakował ratownika medycznego na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym.

Agresor dostał furii w poniedziałkowy wieczór. Powalił ofiarę na ziemię, kopał na oślep i połamano żebra. Ratownik musiał zejść z dyżuru i sam stał się pacjentem SOR. Po diagnostyce trafił do Klinicznego Oddziału Chirurgii Klatki Piersiowej.

Sprawą zainteresowały się ogólnopolskie media. Środowisko medyków domagało się aresztu tymczasowego wobec sprawcy pobicia. W środę, 26 lutego, prokurator podzielił to stanowisko i wystąpił do sądu z wnioskiem o areszt. Mężczyzna spędzi tam dwa miesiące.

We wtorek, 25 lutego, zielonogórska rada miasta jedynomyślnie przyjęła apel do premiera autorstwa radnego Roberta Górskiego, który jest lekarzem - specjalistą medycyny ratunkowej i pra-

cuje w Pogotowiu Ratunkowym w Zielonej Górze. Radni sprzeciwili się przemocy wobec medyków. Zaapelowali o nieuchronność surowych kar dla osób atakujących pracowników systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego, ich szybkie orzekanie i nagłaśnianie, aby odstraszyć potencjalnych agresorów. Zwrócono się też z prośbą w wyposażenie osób pracujących w systemie PRM w środki przymusu bezpośredniego, które mogą uchronić ich zdrowie i życie w sytuacji bezpośredniego zagrożenia ze strony osób agresywnych.

Prezydent Marcin Pabierowski zadeklarował pomoc finansową z budżetu miasta na zakup paralizatorów elektrycznych, pałek, miotaczy gazu pieprzowego i innych

środków przymusu bezpośredniego, jeżeli rząd wprowadzi je do wyposażania pracowników Pogotowia Ratunkowego i Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Zielonej Górze

- Cieszy mnie, że apel został przyjęty bez sporów i wszyscy radni byli zgodni co do jego treści - mówi pomysłodawca Robert Górski. - Bezpieczeństwo medyków niosących pomoc jest dla nas priorytetem.

Zgoda w tej sprawie nie dziwi. Co parę dni dowiadujemy się o kolejnym ataku na ratownika, jeden z nich, 25 stycznia w Siedlcu, skończył się tragicznie. 57-letni mężczyzna pod wpływem alkoholu śmiertelnie ugodził nożem 62-letniego ratownika.

(rk)

Chcę pomagać ludziom

Urodzona w Zaporoziu na Ukrainie, do Polski przyjechała w 2013 roku. A od 2016 mieszka już w Zielonej Górze. - Wybrałam to miasto, ponieważ kocham lasy - mówi z uśmiechem **Viktorii Korol**. - Nie wyobrażam sobie, żebym godzinami musiała przebijać się przez zatłoczoną metropolię, aby móc pospacerować wśród zieleni. Tutaj do lasu niemal wszędzie mamy blisko. Taka zresztą jest cała Zielona Góra, skrojona na miarę. Wszędzie można szybko i komfortowo dojechać, pod ręką mam wszystko, co potrzebne do życia. A gdy mam ochotę na dalszą wycieczkę, wsiedam w auto i w trzy godziny jestem w górach albo nad Bałtykiem.

Viktorii to dumna mama trójki wspaniałych dzieci - lana, Tima oraz levy. Czym zajmuje się na co dzień? - Ukończyłam studia magisterskie na kierunku psychologia oraz podyplomowe z seksuologii praktycznej. Jestem na ostatnim roku szkolenia na psychoterapeutę w nurcie Analizy Bioenergetycznej Alexandra Lowena. Prowadzę gabinet psychoterapeutyczny. W pracy kieruję się przede wszystkim empatią, otwartością na drugiego człowieka oraz pozytywnym podejściem do seksualności i cielesności. Każdy z nas podąża swoją własną wyjątkową ścieżką rozwoju. Wykorzystuję swoją wiedzę i umiejętności, by towarzyszyć klientom w tej podróży - podkreśla Viktorii.



FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

Jej życiową pasją jest także muzyka. Dlatego w wolnej chwili zielonogórzanka realizuje się poprzez pisanie, śpiewanie i granie w zespole Róża i Lis. Od lat prowadzi także szkołę nauki śpiewu białego „Głośno”. (md)

TARGI BUDOWNICTWA

Klimatyzacja z Okulickiego, dom z Francuskiej

Polmar z ul. Okulickiego od lat dostarcza zielonogórzanom klimatyzatory. - To nasz najstarszy wystawca. Jest z nami każdego roku. Teraz też będzie - podkreśla Beata Tojza, organizatorka Targów Budownictwa, które w połowie marca zagospodzą w Drzonkowie.

31. Targi Budownictwa, Wyposażenia Wnętrz i Ogrodów odbędą się w sobotę i niedzielę 15-16 marca w hali Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie. Udział zapowiedziało kilkadziesiąt wystawców, m.in.: producenci materiałów budowlanych, deweloperzy, pracownicy architektoniczne czy urzędowania wnętrz. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski.

Najstarsi na targach

- W Drzonkowie zaprezentują się wystawcy z całego województwa lubuskiego i Polski. Będą też oczywiście firmy zielonogórskie, niektóre współpracują z nami od lat - mówi Beata Tojza, szefowa Lubuskiego Centrum Targowego, organizatorka Targów Budownictwa.

Wśród nich jest firma Polmar, która działa od 1987 r.



W hali WOSiR-u zaprezentuje się też Gryfstone, nowa hurtownia z ul. Batorego

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Mieści się przy ul. Okulickiego. Specjalizuje się w kompleksowych usługach w dwóch dziedzinach: klimatyzacji i budownictwie.

- To nasz najstarszy wystawca, co roku jest z nami - podkreśla Tojza.

Marian Sienkiewicz, współwłaściciel Polmaru, mówi, że firma zapewnia klientom kompleksowe rozwiązania, w tym m.in. wybór, dostawę i montaż, a także serwis gwarancyjny i pogwarancyjny klimatyzatorów: - W naszej ofercie znajduje się sprzęt uznanych japońskich firm, liderów w dziedzinie zaawansowanych systemów klimatyzacyjnych.

Właściciel dodaje, że udział w Targach Budownictwa to dla Polmaru szansa na kontakt z klientami, zaprezentowanie się z jak najlepszej strony. - Nieprzerwanie chcemy być po-

strzegani jako solidny i godny zaufania partner w biznesie - zapewnia.

Projekt, a może budowa w pakiecie?

Dużo młodszą firmą jest Biuro Projektów i Realizacji Inwestycji GP. Mieści się w Polmozbycie przy ul. Francuskiej. Zajmuje się projektowaniem osiedli domów jednorodzinnych, budynków wielorodzinnych oraz obiektów budowlanych. Współpracuje z klientami indywidualnymi, biznesowymi oraz instytucjami publicznymi.

- Oferujemy pełen zakres usług. Od stworzenia projektu architektoniczno-budowlanego, aż po wybudowanie wymarzonego domu. Mamy też już gotowe projekty - mówi Paweł Błażejowski, który razem z żoną Moniką prowadzi firmę. - Projektujemy domy jednorodzinne oraz osiedla w różnych stylach: no-

woczesnym, minimalistycznym, klasycznym, wiejskim czy eklektycznym.

W hali WOSiR-u zaprezentuje się też Gryfstone, nowa hurtownia z ulicy Batorego. To, w dużym skrócie, skład kostki brukowej i kamienia. Podobne hurtownie tej marki możemy znaleźć też w innych miejscach w Polsce. Gryfstone sprzedaje m.in. kostkę brukową, ogrodzenia, płyty ceramiczne, kamienie ozdobne, tarasy czy grysy.

- Aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom klientów, stworzyliśmy dział projektowy, dzięki któremu we współpracy z projektantami będzie można zagospodarować swoją wymarzoną przestrzeń - tłumaczy firma.

(sp)



Zamiast DT Centrum - Galeria Centrum

Na te miejsca narzekamy od lat. Że dawny DT Centrum stoi pusty i straszy pomazanymi szybami, a Złoty Dom zamienia się ruiną. Wiatro, we wrześniu ma być gotowa Galeria Centrum. Trwa sprzątanie wewnątrz Złotego Domu. Zajrzeliśmy do tych trzech miejsc.

TEREN PO DAWNYM BUDYNKU LOK

To już pewne. W kwietniu wrocławski deweloper PCG rusza z budową 118 eleganckich apartamentów w ścisłym centrum miasta - na terenie byłej siedziby Ligi Obrony Kraju przy pl. Piłsudskiego oraz ul. Chrobrego.

W przeszłości znajdował się tu m.in. szpital i część założonego w pierwszej połowie XVII wieku cmentarza Zielonego Krzyża. Budynek zburzono w 2011 r. Przez dekadę nic się tu nie działo. O inwestycji pisaliśmy w maju 2022 r., kiedy wszystko wskazywało na to, że inwestor wkroczy na teren po LOK.

Najpierw przeprowadzono badania archeologiczne. Odkryto dawne groby i pozostałości osadnictwa kultury łużyckiej. Przez kolejne miesiące zaciekawieni mieszkańcy

z niepokojem przyglądali się rozkopanej dziurze.

- W związku m.in. z odkryciem archeologów, przesunęliśmy realizację prac budowlanych na późniejszy termin - wyjaśnia Małgorzata Przepiera, kierownik sprzedaży firmy PCG Oddział Szczecin - Zielona Góra. - W międzyczasie kończyliśmy projekty w innych miastach, jednocześnie przygotowując się do powrotu do Zielonej Góry. W kwietniu zaczynamy budowę. Nieznacznie zmieniliśmy pierwotny projekt budowlany, zrezygnowaliśmy z największych apartamentów o powierzchni 115 mkw., klienci częściej szukają raczej mniejszych mieszkań. Dla zainteresowanych istnieje możliwość połączenia lokali.

Deweloper, tak jak planował, postawi dwa nowoczesne budynki, powstanie 118 apartamentów o powierzchni od 37 do 77 mkw. Niektóre mieszkania będą miały wysokie okna tarasowe oraz balkony lub loggie z widokiem na zielony skwer. Na parterach obu budynków znajdzie się miejsce na działalność usługową - dwa lokale o łącznej powierzchni 200 mkw. Co ważne, budynki nie będą jednakowe - jeden dostanie trzy kondygnacje, drugi sześć.

Przewidziano dwukondygnacyjną halę garażową na około 120 miejsc parkingowych. Mieszkańcy otrzymają do dyspozycji stojaki na rowery, stację naprawczą, a w jednej z hal garażowych rowerownię.

Wykonawca rozebrał też sąsiedni stary i zdewastowany budynek gospodarczy przy pl. Matejki 18. Mieszkania mają być gotowe w połowie 2027 r.

Wizualizacja inwestora. Na odnowionej elewacji placówki znajdzie się nowa nazwa - Galeria Centrum.



CENTRUM 1 - Wizualizacja inwestora. Na odnowionej elewacji placówki znajdzie się nowa nazwa - Galeria Centrum.

DAWNY DOM TOWAROWY „CENTRUM”

To znak minionych czasów. Powstał w 1976 r., w epoce Edwarda Gierka. W PRL-u, ale także na początku III RP, choć jeszcze nie używano określenia „galeria handlowa”, był w praktyce największą tego typu placówką w mieście. Z czasem, wraz z rozwojem konkurencji, jego rola w Zielonej Górze malała.

Kolejni właściciele

W latach 90. DT „Centrum” został kupiony przez firmę DTC Real Estate, która miała wielkie plany modernizacji. Skończyło się jedynie na zapowiedziach.

W 2011 r. nieruchomości kupiła spółka Polmax należąca do znanego biznesmena Piotra Gwizda. Wśród mieszkańców odżyły nadzieje na większą inwestycję. Nowy właściciel zapowiadał, że zrobi tu nowoczesne centrum handlowe. Stary gmach miał zostać gruntownie odnowiony. Później pojawił się pomysł rozebrania go i zbudowania sklepu od zera. Przedewszystkiem czas mówił się też o możliwości odkupienia nieruchomości przez miasto. Wszystkie te plany z różnych względów nie doszły do skutku.

Lata mijały, a wielki szary gmach niszczał. Nie był jednak zupełnie pusty. Mały handel wciąż funkcjonował w nim z mniejszym lub większym szczęściem. Jeszcze w 2022 r. na parterze otwarto duży sklep z używaną odzieżą.

Przełom nastąpił we wrześniu 2024 r. Nieruchomość przejął Mirosław Kostyszak, inwestor, który w ostatnich latach ocalił od ruiny budynek Galerii Pod Topolami. Teraz podjął się kolejnego wyzwania.

Jadą witryny

Gdy wspólnie odwiedzamy DT „Centrum” praca wre, na miejscu krzątają się robotnicy. - Lada dzień przyjadą pierwsze nowe witryny - podkreśla pełen entuzjazmu Kostyszak. Jaki jest jego plan odnowienia dawnego DT „Centrum”?

- Na parterze zostanie wydzielona przestrzeń handlowa dla lokalnego biznesu, nie będzie żadnych dużych sieciówek. W dawnym pasażu zlokalizujemy gastronomię, fastfoody i kawiarenki. Na piętrach zaś będzie m.in. siłownia, szkoła tańca, sztuk walki, ale też plac zabaw i miejsce do zajęć ruchowych dla najmłodszych. Na samej górze pomieszczenia na usługi biurowe - wylizuje nasz rozmówca. I przyznaje, że gdy jako młody chłopak odwiedzał Zieloną Górę, nigdy nie podejrzewał, że sta-



Wizualizacja firmy PCG. Obok planowanego domu znajduje się park z rzeźbą Oskara Zięty „Generacje”



Wizualizacja firmy PCG. Widok na wewnętrzny dziedziniec miniosiedla



Wizualizacja inwestora. Główne wejście będzie od strony poczty

m, w miejsce LOK-u apartamentowiec

...r hula też po terenie po zburzonym LOK-u, gdzie miał powstać apartamentowiec. - W kwietniu ruszamy z budową - usłyszeliśmy od inwestora.



Galeria Centrum. Całość powinna być gotowa we wrześniu tego roku.



FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

- Trudny obiekt, ale ma potencjał. Wiem, że dla zielonogórczan to też ważny symbol miasta. Dlatego to nie jest dla mnie tylko kolejna inwestycja. Czuję odpowiedzialność, aby stworzyć miejsce, które będzie przyciągać ludzi. Na zakupy, ale też, aby ciekawie spędzić czas, np. na sporcie i rekreacji. To będzie coś zupełnie innego niż Galeria Pod Topolami - mówi Mirosław Kostyszak.

nie się właścicielem historycznego budynku.

Inwestor już teraz prowadzi rozmowy z 10-15 potencjalnymi najemcami. - Można się do nas cały czas zgłaszać, jesteśmy otwarci na współpracę - zaznacza.

Obiekt zmieni nazwę na Galeria Centrum. - To konieczne, poprzednia jest zastrzeżona - wyjaśnia Kostyszak. - Zależy nam, aby budynek miał nowoczesny charakter, dobrze wkomponował się w ul. Bohaterów Westerplatte. Z zewnątrz centrum będą okalać grafitowe płyty. Główne wejście zlokalizowane zostanie od strony poczty. Ale zostawimy dla mieszkańców też poboczne, aby pełniły pomocniczą rolę. W środku nie zabraknie klimatyzacji, ale ze względu na awaryjność zrezygnujemy ze schodów ruchomych. Dla odwiedzających będą przygotowane dwie windy.

To nie koniec

Kostyszak nie wyklucza kolejnych inwestycji w Zielonej Górze. - To miasto z dużym potencjałem, obecne władze są bardzo przyjazne dla przedsiębiorców. Bez wątpienia prezydent i jego ludzie wiele pomogli w kwestii całej inwestycji za co osobiście bardzo im dziękuję - dodaje.

Otwarcie Galerii Centrum zaplanowane jest na wrzesień br.

Maciej Dobrowolski
Rafał Krzywiński

ZŁOTY DOM



W narożniku Starego Rynku i ul. Krawieckiej funkcjonował Powszechny Dom Towarowy (PDT) potocznie nazywany również Domem Dziecka. Spłonął w 1989 r. W jego miejsce stanął Złoty Dom (nazwa wzięła się od projektowanej elewacji w złotym kolorze), którego budowa rozpoczęła się w lipcu 2023 r. Na dachu powstała kopia z ruchomym tarasem przyszłej kawiarni. Budynek stoi, ale wnętrza nie są gotowe. W 2009 r. pojawił się nawet pomysł, by urządzić w nim kasyno. Kilka razy zmieniali się właściciele budynku. FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

nad deptakiem kopyła zniknęły szpecące graffiti.

-Prace oczyszczające i zabezpieczające są prowadzone także w środku. We wnętrzu przez lata doszło do dewastacji, dlatego ze względów bezpieczeństwa remont był konieczny. W planach jest m.in. odnowienie drzwi frontowych - tłumaczy Jan Hamburga, zarządca. - Zależy nam, aby Złoty Dom odzyskał część dawnego blasku i przestał straszyć przechodniów. O przyszłości obiektu zdecyduje warszawski fundusz, który przejął nieruchomości. Na razie trwają analizy, aby podjąć najkorzystniejszą decyzję. Dziękuję jednak już teraz władzom Zielonej Góry za wsparcie w tych wszystkich działaniach. Złoty Dom to cenny budynek na deptaku. Wierzymy, że dzięki wspólnym staraniom stanie się wizytówką miasta.

Tańczą głównie zielonogórczanki

- Gdzie ci mężczyźni? - chciałoby się powiedzieć za Danutą Rinn, patrząc na zdjęcia z zielonogórskich szkół tańca. Same panie!

- Rzeczywiście, panie przeważają, panów jest jak na lekarstwo - śmieje się Dorota Łukaszczyk, tancerka i właścicielka Studia Tańca Street Dance. - Zaraz, niech policzę. W mojej szkole mam grupy z wszystkich przedziałów wiekowych. Od maluszków w wieku 3 lat aż do osób 30+. W tej ostatniej grupie mamy jednego pana, który o nas dba. W sumie na 130 tancerek mamy czterech chłopców lub panów. Podobnie jest w innych szkołach. Nie gamą się do tańca. Pewnie wybierają inne zajęcia sportowe. Rozmawiamy tuż przed meczem koszykówki, gdzie występują cheerleaderki z jej szkoły. Choreografię dla nich układa również Emilia Sałata. Panie spotykają się dwa razy w tygodniu, by ćwiczyć różne układy. Muszą być dynamiczne, bo przerwy w meczu koszykówki są bardzo krótkie. Tutaj przez moment występował jeden chłopak. - Nie z pomponami, bo by głupio wyglądało.

Miałymy specjalny program, ale zrezygnował - opowiada pani Dorota.

Podczas występu cheerleaderek na parkiecie czasami pojawiają się tancerze z innych grup szkoły. - Popisywały się nawet nasze maluszki - mówi tancerka. Według niej Zielona Góra jest bardzo roztańczone miastem, w którym jest wiele szkół skupiających ponad tysiąc tancerek w różnych stylach - od najbardziej popularnego hip-hopu do tańców towarzyskich.



FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

- Taniec to moja pasja. Bardzo go lubię. Daje mi mnóstwo energii. Uczę również WF-u w SP 13 - kończy Łukaszczyk, która współpracowała również z TVP2 i Polsatem.

(tc)

„Walewska” z Cafe Rosa

- Z mężem powtarzamy, że trzeba w kawiarni włożyć serce, a potem można liczyć pieniądze. Nigdy odwrotnie - opowiada **Katarzyna Miłosz**, właścicielka kawiarni Cafe Rosa na deptaku.

Lokal działa od 15 lat. Stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc. - Pewnie, że się bałam. Sąsiedzi mówili: za pół roku zamkniesz. Bo to deptak przecież, mija lato i pustki. To się jednak zmienia. Ludzie polubili klimat nie z sieciówki - wspomina właścicielka.

- Dlaczego „Róża”?

- Przypadek. Projektantka przygotowała tapetę z czerwonymi różami. Spojrzeliśmy na ścianę i nazwa gotowa - mówi pani Katarzyna.

Najszybciej schodzi domowe tiramisu. Duże wzięcie ma „Malinowa chmurka” na owocowej galaretkę z serkiem mascarpone i bezą. Specjalnością „Róża” są jeszcze m.in. sernik baskijski, w czekoladzie i z bezą kokosową oraz „Walewska” na kruchym cieście, z masą budyniową, orzechami i powidłami śliwkowymi.

- Pieczone po domowemu, na maselku. I od 15 lat wciąż ta sama włoska kawa - mówi Miłosz. - Starzy bywalcy Cafe Rosa wpisują w codzienny kalendarz. Powstało sporo „różanych” grup. Od nich czasem słyszę, że życie im ratujemy. Miło się robi.

Katarzyna Miłosz urodziła się „prawie” na deptaku, długo mieszkała w okolicach urzędu skar-



FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

bowego. Potem podstawówka przy ul. Chopina i ogólniak przy Wyspiańskiego.

- Robiłam różne rzeczy w życiu. Sprzedawałam m. in. ekskluzywną odzież. Zmieniałam branżę zwykle co siedem lat. Jak w przysłowiu: zamkasz jedne drzwi, otwierasz drugie. Tych od Cafe Rosa nie mam zamiaru zatrząskiwać.

(at)

SOŁECTWA

Rozmowy o osiedlu

Wizja powstania osiedla domków wciąż martwi mieszkańców niewielkich Barcikowic. - Trwa próba zbudowania kompromisu między społecznikami a właścicielem terenu. To naturalny proces - uspokaja prezydent Marcin Pabierowski.

Wniosek o budowę w Barcikowicach osiedla na ponad 300 domów wpłynął do urzędu miasta już w 2022 roku. Na prośbę prezydenta Pabierowskiego projekt planu zagospodarowania przestrzennego ograniczył zabudowę do 60 budynków. Nic ostatecznie nie postanowiono, uchwałę zdjęto ze stycznia sesji rady miasta.

Mieszkańcy chcą jednak zatrzymania inwestycji. Mówią o walorach przyrodniczych terenu wchodzącego w skład krajobrazu doliny Ochli Śląskiej. Ich zdaniem budowa zniszczy infrastrukturę w sołectwie. Stworzy też zagrożenia środowiskowe m.in. związane z wodami gruntowymi, które mają regularnie zalewać ten teren. Choć inwestor od 2023 r. posiada pozytywne opinie środowiskowe i zapowiada poprawę warunków wodnych, m.in. poprzez budowę zbiornika retencyjnego, w Barcikowicach nikogo to nie przekonuje.

Zielonogórzanka Karolina Walko, urbanistka, na lutowej sesji wsparła stanowisko mieszkańców. - Obszar, na którym miałyby powstać osiedle znajduje się na mokradłach. Z dala od istniejącej infrastruktury, zabudowy. Każdy urbanista, który interesuje się tematem chaosu przestrzennego, powinien wyrazić stanowczy sprzeciw wobec tej inwestycji - mówiła.

- Problem z wodami gruntowymi jest spowodowany złym stanem technicznym dopływu kanału Jeleniówka - wskazywał na sesji Jacek Miedzielec, jeden z właścicieli działek pod inwestycję. - Tam mamy spiętrzenia, drzewa, które rosną w rowie, dnie i skarpach, zaburzając swobodny spływ wody. Jeżeli to oczyścimy, problem nie będzie występować.

- Dokładnie przyglądam się sprawie - podkreśla prezydent Pabierowski. - Musimy opierać się na rzetelnych

informacjach, to nie są mokradła, jak wskazują niektórzy. Miasto podjęło rozmowy z inwestorem, aby udroźnić rowy odwadniające okoliczne grunty. Tam są stare дренаże, których poprzednie władze miasta nie rewitalizowały. Teraz ma to zrobić inwestor. Z analiz hydrologicznych wynika, że wodę można odprowadzić.

Prezydent stawia na dialog z mieszkańcami. - W sprawie zaangażowali się radni. Odbyły się wizytacje na miejscu, konsultacje na komisji rozwoju miasta. Trwa próba zbudowania zdrowego kompromisu - podkreśla Pabierowski.

Radny Dariusz Legutowski, przewodniczący komisji integracji planowania przestrzennego zapowiada kolejną turę rozmów na koniec marca. - Zaproponowałem inwestorowi i mieszkańcom spotkanie u prezydenta. Chcemy dojść do porozumienia - dodaje.

(md)

RADA MIASTA

Nowa stawka w izbie wytrzeźwień

Radni podwyższyli opłatę za pobyt w izbie wytrzeźwień. Teraz trzeba będzie zapłacić 453,57 zł. To maksymalna dopuszczalna przepisami stawka. W 2024 r. placówka odnotowała 1841 przypadków osób nietrzeźwych, w tym 273 to kobiety, 189 obcokrajowcy, 629 - osoby bez stałego miejsca zamieszkania. Najczęściej przyczyną doprowadzenia było zagrożenie dla życia i zdrowia (27,2 proc.), awantura (21,5 proc.) oraz leżenie w miejscu publicznym (21 proc.). Izba w Zielonej Górze przyjmuje pacjentów z 15 gmin (powiat zielonogórski, zarski, świebodziński, krośnieński, nowosolski i wolsztyński). (md)

RADA MIASTA

Wsparcie dla policji

Decyzją radnych blisko 290 tys. zł z budżetu miasta trafi do zielonogórskiej policji. Z tej kwoty 40 tys. zł zostanie wykorzystane na nagrody dla funkcjonariuszy za osiągnięcia w kwestii poprawy bezpieczeństwa. Około 250 tys. zł będzie stanowiło rekompensatę pieniężną za ponadnormatywny czas służby policjantów. W praktyce oznacza to sfinansowanie dodatkowych patroli w Zielonej Górze w miejscach szczególnie zagrożonych przestępczością. Celem jest zmniejszenie liczby wykroczeń, rozbojów, kradzieży. Radni mają nadzieję, że przyczyni się to realnie do poprawy poczucia bezpieczeństwa mieszkańców. (md)

RADA MIASTA

Mamy nowy pomnik przyrody

Podczas ostatniej sesji radni jednogłośnie przegłosowali ustanowienie nowego pomnika przyrody. To cenne drzewo z gatunku dąb czerwony - Quercus rubra - o obwodzie pnia 393 cm zmierzonym na wysokości 130 cm. Gdzie można znaleźć wyróżniony okaz? Piękny dąb rośnie tuż przy ścieżce prowadzącej od ul. Dolina Luizy do ul. Urszuli. Z racji lokalizacji drzewo przyjęło oficjalną nazwę „Dąb w Dolinie Luizy”. Przypomnijmy, w styczniu radni ustanowili także pomnik przyrody w „przedłużeniu” ul. Alfreda Nobla. To dąb szypułkowy o obwodzie pnia 412 cm. Drzewo nosi dumną nazwę „Dąb Uczonych”. (md)



W tym miejscu miałyby powstać osiedle domków jednorodzinnych

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

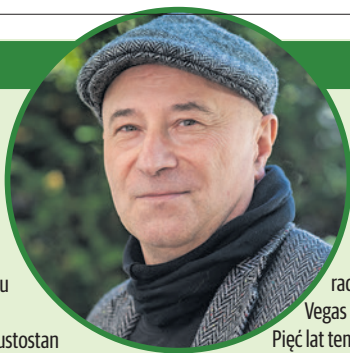
FELIETON

Artur Łukasiewicz

Szczęście starego pustostanu

Gdy zaczyna się coś dziać w Złotym Domu i dawnym DT Centrum (piszemy o tym na stronach 6 i 7), odżywa nadzieja, że znane zielonogórskie pustostany nie podzielą fatalnego losu starej Estrady, winiarni czy browaru.

Tzw. Złoty Dom to kłątwa starówki i bodaj najbardziej znany pustostan w mieście. Kamienica z obrotową szklaną kopułą, którą obmalował ktoś o pseudonimie „Goofy” (dla jednych graffitiarz, dla innych wandal), stała się symbolem niemocy. Niby serce miasta, najdroższe parcele, historyczne miejsce handlowe (tu jeszcze w latach 80. działał sklep Dom Dziecka z ruchomymi schodami), a od 16 lat inwestycji nikt nie jest w stanie ukończyć i uszczęśliwić miasta. Start był obiecujący, budynek rósł w oczach aż w stanie surowym stanął w 2009 r. I wtedy właściciel wstrzymał prace, potem zbankrutował, a Złoty Dom stał się miejscem, które straszy. W prasie malowano go w barwach dewastacji i zagrożenia, pisano o uwiecznionych



w środku umierających gołębiach oraz melinie dla bezdomnych i narkomanów.

Ratunek dla Złotego Domu upatrywano w hazardzie. Obóz poprzedniego prezydenta miasta uważał, że oficjalne kasyno (jedynie legalne działa w Gorzowie) ożywi deptak. Przeciwników piętnował, wieszając na fasadzie pustostanu nazwiska radnych z „listy wstydu”. Nie wiem, może wyobrażali sobie Las Vegas budowane przez włoską mafię, gdzie spory załatwiano twardo.

Pięć lat temu radni przeforsowali zgodę na hazard, ale póki co w Złotym Domu w pokera i ruletkę nikt nie gra.

Dobre wiadomości są takie, że nowy właściciel zadba, by budynek nie podzieli losu dawnej Hali Ludowej. To chyba najbardziej bolesna lekcja jaką odebrało miasto. Powstała przed II wojną niemiecka hala widowiskowa przy ul. Wrocławskiej, służyła do lat 90. XX wieku. Polska Estrada była salą koncertową i festiwalową. Gościła także mecze bokserskie. Była też popularnym kinem. Gdy miasto za kadencji prezydenta Zygmunta Listowskiego (SLD) sprzedawało obiekt prywatnemu właścicielowi, gwarantowało w akcie notarialnym „cele kulturalne”. Tyle że Estrada w parę lat

poszła w ruinę, trawiły ją pożary jak browar przy Kożuchowskiej, a na finał wjechały buldożery. Ziemię sprzedano i dziś robimy tam zakupy w Kauflandzie i Action.

A co się stanie z kinem Nysa na deptaku naprzeciwko teatru? Ostatni seans widzowie widzieli 10 lat temu. Kino z 1921 r. stoi puste odkąd kupił je prywatny przedsiębiorca. W tym czasie sto metrów dalej wyrosła scena Teatru Lalkowego za ponad 20 mln zł. A gdyby miasto lub marszałek kupili Nysę? To byłoby zaledwie 1,2 mln zł. Zabrakło odwagi, wyobraźni? Jej losy mogłyby się potoczyć inaczej. Dawne kino i tak ma szczęście, właściciel nie dopuszcza do dewastacji. Zamknięta Nysa się nie sypie, ale jej widok i tak robi smutne wrażenie. Ucieka nam historyczne i piękne miejsce. Dzieje kulturowych miejsc w Zielonej Górze nie są jedynie pasmem porażek. O tym, że warto inwestować z głową w śródmieściu pokazuje przykład Galerii Pod Topolami. Stary obiekt, wewnątrz wyglądał u swego kresu jak z filmu katastroficznego. Miejsce cieszyło się złą sławą, o czym mogłaby długo opowiadać policja. „Strzeż się tych miejsc” - dałoby się odświeżać przebrój Lecha Janerki, ilustrując go obrazkami z galerii na tyłach deptaka. Przedsiębiorca był z zewnątrz, nie miał zielonogórskich sentymentów. Pod Topolami potrakował jak biznes. Udało mu się. Bez zadęcia, z dobrym planem, postawił przyzwoite miejsce handlowe. Teraz czekamy na szczęśliwy obrót spraw wokół Złotego Domu.

Baba za kółkiem? Mniej wypadków!

Renata Muzyczka w Zielonej Górze widzi każdą zmianę. Codziennie pokonuje jej ulicami 250 kilometrów. Rocznie wychodzi średnio 50 tysięcy. Od 2008 r. jest właścicielką szkoły nauki jazdy. Nazwała ją tak, jak się nazywa - Muzyczka. Na białym aucie widać dużą pięciolinię z kluczem wiolinowym.

Szkoła uchodzi za kobiecą, choć na kursy zapisuje się też wielu mężczyzn. Panie, które przychodzą do Muzyczki, często zraziły się jazdami u instruktorów-mężczyzn. - Bo krzyczeli, żartowali z „baby za kółkiem” - opowiada właścicielka. - U mnie jest spokojnie, cierpliwie i bez krzyku. O kobietach za kierownicą mówi: ostrożniejsze niż mężczyźni, bardziej opanowane. Powodują mniej wypadków. Gdy zaczynała, w Zielonej Górze były trzy kobiety instruktorki. Teraz jest 10. Uważa, że prawie każdego można nauczyć jazdy samochodem, ale nie każdego w 30 godzin. - Są kursanci, którzy wykupują i 100 lekcji, ale w końcu zdają egzamin.

Przez 17 lat miała dwie sytuacje, w których się poddała. - Kursantki wykupywały kolejne godziny, ale wciąż im nie szło. Porozmawiałam z nimi, powiedziałam, że chyba nie ma sensu tracić pieniędzy, zgodziły się - opowiada. Ocenia, że Zielona Góra nie jest trudna dla kierowców. Dużo rond, nie ma tramwajów. Jej zdaniem powinno się szczególnie uważać w dwóch miejscach. Na dużym turbinowym



FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

rondzie Rady Europy przy hali CRS i na nowym rondzie przy galerii Focus. - Małe, ma dwa pasy, jest często zakorkowane. Ciężko się tam włączyć do ruchu. W wolnym czasie gra na saksofonie i czyta książki. (sp)

BEZPIECZEŃSTWO

Zostań strażnikiem

Jeszcze do 14 marca można złożyć podanie o pracę w zielonogórskiej straży miejskiej. - Poszukujemy dwóch osób, które zasila szereg naszej formacji - informuje komendant Agnieszka Pawłow.

Wzmocnienie struktur straży miejskiej jest realizacją zapowiedzi złożonej przez prezydenta Marcina Pabierowskiego. - Rozwój straży jest dla mnie ważny. W budżecie miasta na 2025 rok zapisaliśmy środki na dodatkowe etaty

strażników, sprzęt oraz wyposażenie - mówi prezydent.

Jakie warunki musi spełniać kandydat? - Najważniejsze kryteria to co najmniej 21 lat, średnie wykształcenie, pełnia praw publicznych oraz brak skazującego wyroku w sprawie karnej lub skarbowej - wlicza komendant Pawłow. - Nieważne, czy to kobieta, czy mężczyzna. Liczy się sprawność pod względem fizycznym i psychicznym. Trzeba lubić pracę z ludźmi, mieć poczucie pewnej misji na rzecz lokalnej społeczności.

Aplikanci po złożeniu podania zostaną zaproszeni na rozmowę z komisją kwalifi-

kacyjną. Ta zarekomenduje prezydentowi najlepszych kandydatów. - Po przyjęciu taka osoba spędzi pięć tygodni na wyjazdowym szkoleniu, później cztery tygodnie na praktykach. Całość kończy się egzaminem, po którym aplikant nabywa pełnię praw strażnika miejskiego - tłumaczy Pawłow.

Wykaz wszystkich dokumentów niezbędnych w rekrutacji znajdziemy w Biuletynie Informacji Publicznej. Podanie o pracę w zamkniętej kopercie, osobiście lub listem poleconym składamy w urzędzie miasta przy ul. Podgórnej 22, w kancelarii ogólnej na parterze. (md)

DZIEŃ KOBIEC

Egzotycznie na deptaku

W sobotę, 8 marca, w godz. 13.00-18.00 na deptaku pojawi się... wielbłąd. To znany zielonogórzanom Alladyn, który przechadzał się poprzednimi laty w orszaku Trzech Króli czy miasteczku Iapońskim z okazji mikołajek. Przyjechał z okolic Legnicy, ale pochodzi z mongolskich stepów Baktrian. Będzie spacerował od ratusza do pomnika Bachusa. Panie będą miały okazję zrobić sobie z wielbłądem zdjęcie przy restauracji Mexicana, która wraz z Eleonorą Szymkowiak, prezes stowarzyszenia „Mecenas Złotego Serca” jest organizatorem przedsięwzięcia.

(ah)

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III i VIII) i przy ul. Generała Jarosława Dąbrowskiego 41 (piętro II) zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Zielona Góra lub pod nr. telefonów: **(+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 302, (+48) 68 47 55 655 i (+48) 68 47 55 689**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

informuje

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III), na miejskiej stronie internetowej: www.zielona-gora.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej bip.zielonagora.pl, zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym ograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim, położonej w Zielonej Górze w obrębie 0054 (Stary Kisielin).**

Położenie nieruchomości (ulica)	Numer działki	Powierzchnia działki	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu (zw. z VAT)	Wysokość wadium
ul. Stary Kisielin-Szkolna	254/3	100 m ²	ZG1E/00092764/0	30 000,00 zł	3 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **9 kwietnia 2025 r. o godz. 11.00** w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, sala konferencyjna - pokój nr 810, piętro VIII

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 w Biurze Obrotu Nieruchomościami, pokój nr 302 (III piętro) lub pod nr telefonów: **(+48) 68 45 64 302 i (+48) 68 45 64 305.**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

informuje

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (przy wejściu do budynku), na miejskiej stronie internetowej: www.zielona-gora.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.zielonagora.pl zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Miasta Zielona Góra, położonej w Zielonej Górze (obręb 0043) przy ul. Puckiej, przeznaczonej pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinna.**

Położenie nieruchomości (ulica)	Numer działki	Powierzchnia działki	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu (brutto, w tym 23% podatek VAT)	Wysokość wadium
ul. Pucka	1077/1	3 444 m ²	ZG1E/00094892/0	1 900 000,00 zł	190 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **7 maja 2025 r. o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, sala konferencyjna - pokój nr 810, piętro VIII

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, w Biurze Obrotu Nieruchomościami, pokój nr 512 (V piętro) i nr 305 (III piętro) lub pod nr telefonów: **(+48) 68 45 64 512 i (+48) 68 45 64 305.**

Urzędniczka na kolarce

Katarzyna Fedro, samorządowa urzędniczka, wcześniej dziennikarka, od prawie siedmiu lat przekonuje kobiety do amatorskiego kolarstwa w Zielonej Górze. Organizuje rowerowe wyprawy i ustawki, czyli treningi. - W mieście są świetne warunki do jazdy na rowerze. Z każdej strony mamy pod górkę - śmieje się.

Do amatorskiego kolarstwa przekonał ją mąż, fan kolarstwa górskiego. - Sporo czasu spędzał na treningach. Postanowiłam więc, że mu w tym potowarzyszę i kupiłam sobie też górski rower MTB - opowiada. - Pierwsze 100 km wykręciłam w okolicach Kolska. Nie byłam przygotowana na taki wysiłek. Dwa dni dochodziłam do siebie. Ale i tak byłam zachwycona!

Potem poszło szybko. Latem 2018 r. Fedro skrzyknęła wśród znajomych w sieci grupę rowerową. I zorganizowała pierwszą kolarską ustawkę. Założyła też stowarzyszenie Yolobike i bloga pod tą samą nazwą. Opisuje na nim kolarstwo z kobiecej perspektywy. - Kobietom z reguły nie zależy na ściganiu się i biciu rekordów prędkości. Ważniejsze, że możemy pobyć razem i mieć czas tylko dla siebie - opowiada.

Damskie treningi odbywają się od początku kwietnia do końca września w każdy wtorek. Grupa kolarzy w różowych koszulkach wyrusza zwykle spod Ogrodu Botanicznego w trasę liczącą 50-60 km. Większość jeździ na „szosówkach”. - Na nich można rozwijać większe prędkości,



FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

pokonywać więcej kilometrów i poczuć wiatr we włosach - opowiada Fedro.

Czy to drogi sport? - To zależy. Mój wyścigowy rower Pinarello Dogma kupiłam z drugiej ręki.

Już rozglądam się za kolejnym.

(ss)

DZIECI I MŁODZIEŻ

Inwestując w sport inwestujemy w zdrowie

- Na sport amatorski i planowane inwestycje chcemy wydać łącznie 50 mln zł - poinformował prezydent Marcin Pabierowski podczas konferencji o podziale pieniędzy na sport dzieci i młodzieży.

Do miasta wpłynęło 199 projektów na wsparcie klubów sportowych i stowarzyszeń. Dofinansowanie otrzyma 80 projektów na łączną kwotę 4 mln 258 tys. 700 zł. - To pieniądze na szkolenia, wyjazdy, obozy i udział w zawodach. Każdy podmiot mógł składać do czterech wniosków od 15 do 150 tys. zł. Zapotrzebowanie było na 11 mln zł. Liczymy na to, że w połowie roku będziemy mogli zrobić kolejny konkurs, tzw. „dogrywkę” - poinformował wiceprezydent Marek Kamiński.

Miasto ma też rezerwę w postaci pomocy pozakonkursowej. Pozwala to na wspieranie małymi grantami organizacji sportowych w kwocie do 10 tys. zł. - Celem nie są treningi i kluby, ale dzieciaki, które sport uprawiają. My, inwestując w sport, inwestujemy w ich zdrowie - powiedział Ja-

cek Frątczak, przewodniczący komisji kultury i sportu w radzie miasta, jeden z inicjatorów spotkań środowiskowych. Pierwszym porozumieniem była umowa klubów piłkarskich. W planach jest wspólna konferencja całego środowiska sportowego z władzami miasta. - Apeluję z tego miejsca o otwarcie sal sportowych na długich przerwach. Niech dzieci nie stoją na korytarzach ze smartfonami, niech pobiegają lub pograją w piłkę - dodał Frątczak.

Miasto chce wybudować m.in. halę sportową w Zespole Szkół Mistrzostwa Sportowego przy ul. Wypiańskiego oraz w Zespole Szkół i Placówce Kształcenia Zawodowego przy ul. Botanicznej. Magistrat będzie mógł liczyć na dofinansowanie z budżetu państwa.

Cały czas trwają przygotowania do remontu stadionu lekkoatletycznego. Prace

przy ul. Sulechowskiej miałyby również mieć charakter kompleksowy. - Chcemy przebudować kort centralny z widownią na 2 tysiące miejsc i zapleczem oraz wybudować nowe boisko piłkarskie, treningowe, pomiędzy halą CRS a balonem - poinformował poseł Waldemar Sługocki. Nieznane są na razie koszty inwestycji, ale prace miałyby się odbywać w tym samym czasie. Dofinansowanie ma pochodzić z ministerstwa sportu i turystyki. - Nie musimy mieć jeszcze pełnej dokumentacji technicznej, wystarczy nam program funkcjonalno-użytkowy - dodał Sługocki.

- Sport to zaproszenie przyszłych mieszkańców do miasta, bo chcemy oferować dobrą bazę sportową, edukację i sprawiedliwy podział środków - dodał prezydent Marcin Pabierowski. (mk)

SIATKÓWKA

Powalczyły z firmami

Art Wind UKS Świt Drzonków AZS UZ był w miniony weekend gospodarzem turnieju 1/8 Mistrzostw Polski w kategorii juniorek młodszych. Zielonogórzanki zajęły trzecie miejsce.

Klub istnieje 30 lat, od dwóch dekad szkoli w siatkówce. - Kilka lat temu zrobiliśmy twardy reset i zaczęliśmy szkolenie od minisiatkówki - tłumaczy Robert Jankowski, prezes Świt.

Piłkę odbijają już sześciolatki. Efekty? Dobre wyniki w województwie. W tym roku Świt wygrał zmagania w kategorii juniorek (ze wsparciem zawodniczek Trzynastki Zielona Góra) i juniorek młodszych. W tej drugiej kategorii był organizatorem turnieju 1/8 mistrzostw kraju. W pierwszym meczu zielonogórzanki przegrały z późniejszymi triumfatorkami SPS-em Boxpro Volleyem Piła 0:3. Drugiego dnia zmagania podopieczne Wiktora Zasowskiego pokonały ekipę UKS-u Pomorzan Pogodno Szczecin 3:2. Awans zależał od ostatniego spotkania. Zwycięstwo nad Gedanią Gdańsk

dawało bilety do ćwierćfinału. Pierwszego seta zielonogórzanki wygrały 25:22, ale w kolejnych partiach dominowały już faworyzowane gdańszczanki, które wygrały 3:1. - W takich rozgrywkach ważne są detale. To są naprawdę poważne firmy. Rywalizowały solidną zagrywką - ocenił trener Świt. Wiktor Zasowski jest w klubie jednym z dziewięciu trenerów. Zatrudnieni są też: trener przygotowania fizycznego psycholog i fizjoterapeuta. W sumie w Świcie trenuje ponad 200 zawodniczek od siedmiu do 18 lat. - Idziemy małymi krokami do przodu - podsumował Jankowski. (mk)



FOT. MARCIN KRZYWICKI

Art Wind UKS Świt Drzonków AZS UZ prowadzi trener Wiktor Zasowski (na zdjęciu z prawej)

MOIM ZDANIEM

Andrzej Flügel
Łubu-dubu



Pełna hala CRS, gorący doping publiczności, szybki mecz walki. Wszystko to było w niedzielne popołudnie w Zielonej Górze. Zabrakło tylko naszego zwycięstwa. Pewnie, że ten zespół w pełnym nowym składzie pracował ze sobą pięć dni, widać było jeszcze niezgranie, ale tego można było się spodziewać. Mnie zmartwiła słaba skuteczność w decydującej czwartej kwarcie. Mogłem się pomylić, ale bodaj osiem kolejnych naszych akcji nie skończyło się punktami! Jednak nie ma co narzekać. Przynajmniej i pewnie nie tylko ja przypomniałem sobie, jak przy pełnej widowni graliśmy z Barceloną albo wygraliśmy decydujący mecz o mistrzostwo Polski, choć przecież dziś jesteśmy w dole tabeli. Tak czy inaczej, czeka nas trudna walka i już chyba nie o udział w play-in, ale o utrzymanie. Już w piątek kolejny ważny mecz w Gliwicach. Ewentualna porażka mocno skomplikuje nam sytuację, ale czemu mamy przegrać? No czemu?

Zaczęła się piłkarska wiosna w naszym regionie. Na razie od trzecioligowców, ale już w najbliższym tygodniu dołączy czwarta liga i okręgówki. Potem, jak to mówią, „serie A i B”, czyli najniższe ligi w naszym kraju. Przy okazji może nasunąć się refleksja, że kiedyś, w czasach mrocznej komuny, była klasa C, a w niektórych bogatszych regionach nawet klasa D. Futbol wtedy był rzeczywiście masowy. Tak, tyle że wówczas na piłeczkę szły państwowe dotacje i wystarczyło żeby w jakiejś wsi znalazł się organizator, skrzyknął chłopaków chcących pograć w piłkę i tyle. Dziś ktoś taki musi nie tylko namówić młodzież do gry, co w erze smartfonów nie jest proste, ale jeszcze zdobyć pieniądze i przekonać do siebie miejscowe władze. To wcale nie jest łatwe i dlatego nasz lokalny futbol kończy się aktualnie na klasie B. Ale głową muru nie przebijesz. Udanie zaczęła wiosnę zielonogórska Lechia. Wygrać ze Stilonem w Gorzowie to zawsze fajna i prestiżowa sprawa. Odrzucając jakieś zapędy, co do włączenia się do walki o ewentualny awans, bo trzeba być realistą, chcę, by Lechia spokojnie grała w czubie tabeli i pokazywała kibicom z Zielonej Góry, że warto przyjść na „dołek”, by zobaczyć fajny futbol. Tego oczekuję i mam nadzieję, że w najbliższą sobotę po meczu z najsłabszym zespołem trzeciej ligi - Polonią Słubice - nie będę opuszczał stadionu rozczarowany. Tymczasem w całej Polsce, a potem w centrali, są wybory w okręgowych związkach piłkarskich. O naszych, zanim do nich doszło, było już głośno w całym kraju. Czemu? Już dziś wiadomo, że szef naszego związku, który kończy trzecią kadencję, będzie nim po raz czwarty, a delegaci będą mieli do wyboru jednego słusznego kandydata, czyli prezesa. Otóż przed kilkoma laty do statutu związku dołączono punkt mówiący o tym, że ewentualny kandydat musi mieć poparcie przynajmniej 30 klubów, które mogą go udzielić tylko raz. Zanim zaczęto myśleć o ich zbieraniu, wódarz lubuskiego futbolu uzyskał poparcie 246 klubów na 252 zarejestrowanych w województwie. Tak więc potencjalny konkurent prezesa musi obejść się smakiem i czekać kolejne cztery lata, a wybory stają się fikcją. W swojej fantazji nasze lokalne władze futbolowe wyprzedziły nawet znane reżimy, bo tam obok dyktatora formalnie startujący jacyś figuranci, u nas nawet na to nie mają szans. I co najciekawsze, wszystko dzieje się zgodnie z prawem. Jak to podsumować? Kiedy o tym usłyszałem od razu przypomniał mi się nieśmiertelny tekst z „Misia” Stanisława Barei: „Łubu-dubu, łubu-dubu, niech nam żyje prezes naszego klubu. Niech żyje nam.”

KOSZYKÓWKA

Do pełni szczęścia zabrakło niewiele

Komplet kibiców do hali CRS, na przestrzeni 15 lat nowożytniej koszykówki w Zielonej Górze, przyciągał albo wielki rywal, albo wielka stawka. Choć był to „tylko” mecz sezonu zasadniczego, a przeciwnikiem rewelacyjny beniaminek, atmosfera była jak w meczach o mistrzostwo.

Orlen Zastal Zielona Góra z trzema nowymi koszykarzami w składzie mierzył się ze zdobywcą Pucharu Polski. Górnik Zamek Książ Wałbrzych w niedzielę zagrał po raz pierwszy w hali CRS, bo gdy Zastal święcił złote lata, w Wałbrzychu odbudowywano pozycję w hierarchii. Głód sukcesu pokazała też biało-niebieska ściana kibiców, którzy zajęli kilka sektorów trybun za koszem, rozlokowali się też między zielonogórczanami.

- Ja tu jeszcze przy komplecie nie grałem. Kibiców było słychać i bardzo nam pomogli - zachwycał się kapitan Zastalu Michał Kołodziej. Wtórował mu Filip Matczak: - Jak ryknęli kibice z Wałbrzycha, a potem odpowiedzieli nasi, ciarki szły po plecach!

Do pełni szczęścia zabrakło zwycięstwa. Zastal był na dobrej drodze, bo prowadził ponad 34 minuty, ale przegrał



Trybuny w meczu z Górnikiem wypełniły się do ostatniego miejsca!

70:74. Wygrana zaczęła się wymykać w czwartej kwarcie. Spora w tym zasługa Dariusza Wyki. Doświadczony podkoszowy wyjeżdżał z Zielonej Góry z double-double, notując 21 punktów i 16 zbiórek. - Wiedzieliśmy, że Zastal się na

nas rzuci, ale udało się go odeprzeć w czwartej kwarcie. Grałismy właściwie z nową drużyną i nie wiedzieliśmy na co się przygotować - komentował bohater wałbrzyszan.

- Wyka nas „mielił”. Za dużo zebrali spod naszej tabli-

cy - żałował po meczu Artur Łabinowicz z zielonogórskiej drużyny.

Z grona debiutujących w Zastalu zawodników najwięcej czasu na parkiecie spędził Dariusz Perry. W nieco ponad 21 minut zdobył 14 punk-

tów, miał też pięć asyst, ale również cztery straty. - Zabrakło trochę zgrania. Jesteśmy parę dni z tym zestawem ludzkim. Musimy zbudować porozumienie, pewność siebie i będzie dobrze - zapewnił Kołodziej.

Zastal ma czas do piątku, wtedy zmierzy się w Gliwicach z Tauronem GTK. Rywal w trakcie przerwy na puchar i reprezentacyjne granie zmienił trenera. Pawła Turkiewiczza zastąpił Boris Balibrea, który został zwolniony z MKS-u Dąbrowa Górnicza. W pierwszym meczu po przerwie gliwiczanie przegrali w Lublinie z PGE Startem 74:91. GTK też jest w gronie drużyn, które z niepokojem spoglądają za siebie. Gliwiczanie mają na koncie sześć zwycięstw i 13 porażek. Zastal ma jedną wygraną więcej. Piątkowy mecz w Gliwicach o 20.15.

(mk)

WEEKEND KIBICA

KOSZYKÓWKA

• **piątek, 7 marca:** 20. kolejka Orlen Basket Ligi, Tauron GTK Gliwice - Orlen Zastal Zielona Góra, 20.15

• **sobota, 8 marca:** 26. kolejka II ligi, Kosz Ciepłomax Kompaktowy Pleszew - Q8Oils SKM Zastal Zielona Góra, 17.00

PIŁKA NOŻNA

• **sobota, 8 marca:** 20. kolejka Betclit III ligi, Lechia Zielona Góra - Polonia Słubice, 15.00; 19. kolejka CLJ U-17, GKS Tychy - Lechia Zielona Góra, 12.00; Puchar Polski, runda wstępna - 1. kolejka: Drzonkowianka MM Stację Paliw Kisielin - Racula - Mazel Sparta Łężyca, 15.00; Ikar Zawada - Błękitni Lubięcin, 15.00; TS Masterchem Przylep - Start Ziel-Bruk Ploty, 16.00

• **niedziela, 9 marca:** 18. kolejka IV ligi, Lechia II Zielona Góra - Promień Żary, 12.00; 16. kolejka klasy okręgowej, Zorza Ochla - Cargovia Kargowa, 14.00

(mk)

Start jest kobietą!

Mówisz Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne Start Zielona Góra, myślisz **Danuta Tarnawska** i odwrotnie. Nie byłoby wielu medali, gdyby nie zaangażowanie wieloletniej działaczki na rzecz sportowców z niepełnosprawnościami.

Jej kariera zawodowa ma wypełnioną tylko jedną rubrykę. - To moja pasja. Trwa już trzecie pokolenie. Sportowcy często zwracają się do mnie „mamo”, a Start to moje trzecie dziecko - mówi mama Łukasza i Sebastiana.

Pracę z osobami z niepełnosprawnościami rozpoczęła po zakończeniu studiów. - W Startcie robiłam chyba wszystko. Prowadziłam zajęcia z siatkówki, pływania, lekkiej atletyki. Kiedyś nie zatrudniano trenerów dyscypliny, ale specjalistów od rehabilitacji - wspomina.

Stowarzyszenie pod koniec roku będzie obchodziło 60-lecie istnienia, Tarnawska jest w nim od 53 lat. Sport był jej bliski od zawsze. Sama z powodzeniem grała w koszykówkę.

Pozwalało jej to zrozumieć sportowców, gdy została działaczką. - Sukcesy są ważne i to cieszy, ale największą radość daje, że ci ludzie zostają z nami, także po skończeniu karier. Oni po prostu chcą z nami być. Start to dla nich drugi dom i dla mnie też.

Postrzeganie osób z dysfunkcjami ruchu zmieniło się przez lata diametralnie. Dziś już nikt nie mówi o inwalidach, a sportowcy muszą pracować jak zawodowcy, by później cieszyć się z medali.



FOT. BARTOSZ MIROSEAWSKI

Za wieloletnią pracę w grudniu ubiegłego roku pani Danuta otrzymała honorowego Guttmana - nagrodę Polskiego Komitetu Paraliimpijskiego. Wyróżnienie odbierała z medalistami igrzysk paraliimpijskich z Paryża. - Zostałam zaskoczona. To moja najważniejsza nagroda, bo doceniło mnie środowisko, w którym jestem już tyle lat - mówi.

(mk)

PIŁKA NOŻNA

Dobry początek

Udanie zaczęła wiosnę Lechia, pokonując w Gorzowie Stilon.

Drugi raz z rzędu nasz zespół rozpoczął wiosnę w Gorzowie. Przed rokiem wygrał Stilon 2:0, a Lechia niemal przez całą rundę nie mogła wrócić do dyspozycji z jesieni. Teraz było inaczej. Nasi wygrali 2:1 (1:1). Bramki zdobyli Łukasz Tumala w 27. min. i Jakub Kołodziej w 70. min. Bramkę dla gospodarzy z rzutu karne-

go strzelił w 43. min. Maksym Bohdanov. W 85. min. Jakub Burtszyn obronił rzut karny egzekwowany przez Bohdanova.

Dzień przed meczem w Gorzowie Lechia pozyskała dwóch nowych zawodników, grającego w poprzednim sezonie w trzeciej lidze czeskiej 22-letniego obrońcę Miłosza Głuskiego oraz 19-letniego napastnika z Zagłębia II Lubin, Dawida Gruszeckiego. Oczywiście nie zagrałi w Gorzowie, ale zapewne dostaną szansę w kolejnych pojedynkach.

- Najważniejsze są dla nas trzy punkty - powiedział tre-

ner Lechii Sebastian Mordal. - Zdobyliśmy je, więc łatwiej mi przełknąć prawdę, że nie pokazaliśmy zbyt wiele gry ładnej dla oka. Uratowała nas klasa Kuby Bursztyna przy drugim rzucie karnym. Twierdzą, że to jeden z najlepszych bramkarzy w trzeciej lidze. Byliśmy przygotowani na długie podania stilonowców. Kilka razy przyniosło im to powodzenie, potrafili się przedrzeć w nasze pole karne. Ale to my byliśmy konkretniejsi.

W kolejnych derbach - w najbliższą sobotę o 15.00 Lechia podejmie na „dołku” Polonię Słubice.

(af)

PIŁKA NOŻNA

Powalczą o awans?

Grająca w klasie okręgowej Zorza Ochla w niedzielę wznawia rozgrywki. Włączy się do walki o awans?

Zorza, która ma w składzie m.in. byłego reprezentanta Polski Łukasza Gargułę, czy mającego za sobą występy w ekstraklasie Wojciecha Okińczycza, była przed sezonem jednym z faworytów do awansu. Po jesieni plasuje się na szóstej pozycji. Ma

26 punktów (siedem zwycięstw, pięć remisów, trzy porażki), bramki 39:25. Do drugiego, premiowanego awansem do czwartej ligi miejsca zajmowanego przez Piastą Iłowa (lideruje Zorza Mostki) dzieli ją siedem punktów. To spora różnica, ale w ostatnich dniach Zorza dokonała spektakularnych, jak na okręgówkę, transferów. Zespół zasilił bramkarz Wojciech Fabisiak, który ma za sobą grę w pierwszej lidze, a przez ostatnich kilka sezonów z powodzeniem stał między słupkami bramki Lechii Zielona Góra. Nowymi nabytkami Zorza zostali także znani w występach

w trzecioligowej Lechii Albert Ciptor i Sebastian Żukowski.

- Mamy w planie awans do czwartej ligi - powiedział trener Michał Grzelczyk. - Jednak to raczej plan na przyszły sezon. Oczywiście chcemy wygrać w każdym spotkaniu i zobaczymy, co nam przyniesie wiosna.

W przedsezonowych sparingach Zorza pokonała Drzonkowiankę 4:0, KP Świdnica 6:4, zremisowała z Pogonią Przyborów 2:2 oraz przegrała z TS Przylep 3:5 i Chynowianką 4:5. W niedzielę o 14.00 Zorza podejmie na własnym boisku Cargovię Kargowa. (af)



Stragany targowe na zielonogórskim rynku - początek XX wieku



W kamienicze mieściło się wydawnictwo Löbner & Co

ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 588 (1.188)

Stary Rynek dla wozów konnych i samochodów

Konia z rzędem temu, kto odpowie na stosunkowo proste pytanie: dom na głównym zdjęciu jest otynkowany czy nie? Niestety, to niewyraźne zdjęcie gazetowe. Ja nie znam odpowiedzi na to pytanie.

- Czyżniewski! Co to za szarady? Ja obstawiam, że tynk jest! A teraz spójrz mi w oczy i odpowiedz: do czego ci potrzebna taka wiedza? - moja żona, nauczycielka, we krwi ma zadawanie pytań i wyciskanie odpowiedzi. Zaraz zapewne spyta, gdzie ukryłem patelnię.

Czy to rok 1957?

- Czy to możliwe, że zdjęcie wykonano w 1957 roku? - zapytał mnie znajomy, który wypatrzył fotkę na Facebooku. Zabudowa północnego fragmentu rynku różni się od tej, którą możemy zobaczyć na przedwojennych widokówkach. W tym miejscu stoją niższe domy. Na dodatek jeden z nich ma płaski gmach. To zawsze rodzi pytanie, czy widoczne zmiany to efekt działań wojennych?

Tak było z zabudową narożnika Starego Rynku i Sobieskiego. Przed wojną stała tam piękna kamienica, w której na parterze działał sklep odzieżowy Otto Vitense. W 1945 r. po wkroczeniu Armii Czerwonej do Grünbergu, prawdopodobnie ktoś zaproszył w nim ogień. Pożar zniszczył wnętrze kamienicy, pozostały jedynie wypalone mury zewnętrzne. Dopiero na początku lat 50. XX wieku zostały zburzone i w ich miejscu stanęła nowa kamienica, w której mieści się bank.

Czy podobne zjawisko wystąpiło w północnej pierzei rynku? Stały tam dwie XIX-wieczne kamieniczki. Przed wojną mieściło się w nich wydawnictwo Löbner & Co i re-



Stary Rynek - widok prawdopodobnie z 1957 r.



Stary Rynek na przełomie lat 50. i 60. XX wieku

ZE ZBIORÓW JERZEGO TOPOLSKIEGO



Lata 60. Na wprost ratusza znajdował się przystanek autobusowy PKM.

ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH

dakcja „Niederschlieses Tageblatt”. Przetwały wojnę. Możemy je zobaczyć na powojennych pocztówkach z polskimi napisami na ścianach (dzisiaj ich nie prezentuję). Jednak domy nie były w dobrym stanie i zapadła decyzja, by je zburzyć. =

To rozbieramy!

- Cóż to, trzęsienie ziemi? Nie. To tylko usuwa się stare rudery, które szpecą rynek w Zielonej Górze - pisała w listopadzie 1954 r. „Gazeta Zielonogórska”. - Na ich miejsce w przyszłym roku stanie piękna kamienica mieszcząca na parterze nowoczesny lokal zbiorowego żywienia, zaś na piętrach wygodne mieszkania.

Nic z tego! Prace budowlane rozpoczęto wiosną 1956 r. Rok później budynek miał być gotowy. „Ratuszową” - bo tak nazywała się nowa restauracja, otwarto w sobotę, 3 sierpnia 1957 r.

I tu dochodzimy do ważkiego pytania o tynk. Jeżeli kamienica na głównym zdjęciu nie jest otynkowana, przedstawia ono sytuację z 1957 r. Jeżeli jednak tynk na niej już jest, zmienia się datowanie fotografii - tynk na budynku pojawił się w 1958 r. Jest nad czym deliberować. Czy ma to jakieś duże znaczenie dla wiedzy o mieście? Najmniejszego. Ot, taka ciekawostka. Musicie jednak przyznać, że ówczesna Zielona Góra z brukiem wokół ratusza wyglądała zupełnie inaczej niż dzisiaj.

Tomasz Czyżniewski